

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.  
Podzielne Nr. „Czasu“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.  
**Prenumerata wynosi:**

	na rok złr. 20	na kwartał złr. 5	na 3 miesiące złr. 4	na 1 miesiąc złr. 2-50
W Krakowie	20	5	4	2-50
Pocztą w państwie Austriackim:	24	6	5	3
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii i Turcji	32	8	6	3

Prenumerata przysyła się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inaczej) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu“ w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapłacone niepodlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Reklamiska nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**  
W Krakowie: Administracja „CZASU“, księgarnia p. S. A. Kryszewskiego, handel Dworskiego, indziej wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inaczej) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (podtytułem) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadpisy** (na 8 stronniemi) drukiem od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dotarcia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempli. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przepłacając należy dobrać się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w Lwowie W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w Paryżu wyłączenie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu p. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppel (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Danne & Com. (także w Frankfurtu n. M.), Botter & Com.

**Przedpłata na „CZAS“**  
od dnia 1go Kwietnia 1876 r.  
**Przesyłką pocztową w państwie Austriackim:**

	na pół roku złr. 10	na kwartał złr. 5	na 2 miesiące złr. 4	na 1 miesiąc złr. 2-50
W Krakowie:	10	5	4	2-50
na pół roku	10	5	4	2-50

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.  
Prenumerata liczy się tylko od **piętnastego** do ostatniego dnia w miesiącu.  
Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym**.  
Cena „Czasu“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

**Kraków 17 marca.**  
Sądząc według informacji, jakie otrzymujemy z Lwowa i z toku dotychczasowych obrad sejmiku, sesja obecna ograniczy się na załatwienie bieżących spraw i uzupełnieniu ustaw, które podobno dla względów formalnych nieotrzymały sankcji. Kwestye reformy jeszcze tym razem uleść muszą odroczeniu. Głosowanie nad wyborem osobnej komisji gminnej okazało, że dzieli się zdania, co do tego, czy jest właściwym i korzystnym poruszać rewizję ustaw gminnych, nie mając możności rozstrzygnięcia ich zasadniczego. Dzieli się także zdania co do pytania, czy częściowe poprawki w organizacji gmin, jakie doradza nie bez słusznych powodów Wydział krajowy w swych przedłożeniach, nie mają być niekorzystne strony, iż łatając obecne status quo, utwierdzają go niejako i oddalają chwilę reformy. Nie śmielibyśmy rozstrzygać tego pytania stanowczo, bo tylko na miejscu z rozbiorem zebranych materiałów przekonać się można, co okazuje się koniecznym obowiązkiem niedopuszczającym zwłoki dla utrzymaniaładu w zarządzie gmin, a znów o ile doraźne załatwienie tych niedostatków może przesądzać i utrudniać głębiej sięgającą i bardziej stanowczą zmianę. W każdym razie mamy to przekonanie, że dążność reformy ma już za sobą większość, że dojrzejewa kole poselskim, że wystąpi stanowczo z przyszłą kadencją.  
Góruje więc w sejmie tak zwana kwestya głodowa. Przypomina ona nieco kwestyę krachu giełdowo-przemysłowego, która podobnie miała przewagę na początku sesyi Rady państwa. Głód to krach rolnictwa, ten straszliwszy, iż okazuje ruinę i upadek u źródła bogactwa narodowego w

pierwotnej produkcji. Raz jeszcze przeto przykładać nam wypada temu wnioskodawcy, który kwestyę głodową radził odesłać do komisji kultury krajowej. Oświadczyliśmy się od razu, aby zapomoga udzielona przez państwo i kraj nie miała tylko przeznaczenia filantropijnej pomocy dla dotkniętych nieurodzajem, ale aby te fundusze były obrócone na roboty publiczne. Wszelako i to jeszcze niewystarczający środek. Rolnictwo nasze tak w mniejszej jak i większej własności potrzebuje dzielniczych sposobów ratunku. Rzecz dziwna, że w kraju rolniczym prowadzimy politykę przeważnie mającą na oku rozwój żywiołów społecznych niepołączonych z ziemią, jakby w chęci zapelnienia braku naszej organizacji społecznej, która nie ma właściwego *titus etat*. Ustawodawstwem, a tem mniej frazeologią dziennikarską faktów społecznych nie można zmienić. W sejmie naszym, gdzie tak często bywa mowa o inteligencji, o podniesieniu politycznych atrybutów miast — interesa rolnictwa nie mają właściwie rzeczników. A nie chodzi tutaj o interesa partycularne, kastowe. Niejednokrotnie potęgaliśmy dążności tego rodzaju czy one wychodziły od posłów większej własności, jak w kwestyi propinacyjnej i drogowej, czy znów narzekaliśmy na ciastność pojęć reprezentantów ludu wiejskiego, przez niewiadomość przeciwników wszelkiego postępu, wszelkiej reformy. Pragnielibyśmy jednak, aby w sejmie wystąpiła dążność popierania interesów rolnictwa, ratowania społeczności wiejskiej z szerszego ekonomicznego i socjalno-moralnego stanowiska. Są kwestye tak żywotne dla całego kraju, których dotąd nieporuszono, albo podejmowano według prawideł liberalizmu. Dość wspomnieć, że kiedy sprawa komasacji gruntów tak ważna pod względem kultury i cywilizacyi dotąd drzemie, myśmy się pośpieszyli z ustawą o parcelacji. Czy sejm choć raz podjął pytanie: w jaki sposób możnaby ułatwić wyrobienie warstwy drobnych dzierżawców, *farmerów*, i jak zapewnić prawa własności? A wiadomo powszechnie, że jedynie obawa przed uroszczeniami dzierżawców, brak rejonów prawnych dla właścicieli, wstrzymuje dotąd uorganizowanie gospodarstw według wzorów praktykowanych na całym Zachodzie. Mnóstwo innych kwestyj dotyczących warunków handlu zbożowego, ułatwienie obrotu, zabezpieczenia różnych gałęzi produkcji od klęsk powtarzających się periodycznie, nie były również dotąd poruszone. Zgoła pragnielibyśmy, aby obok dążności reformy ukazał się ten kierunek kultury

krajowej, głównie do spraw rolnictwa zwrócony, a mogący brać wzory z programu agrarystów berlińskich.

## KORESPONDENCYA „CZASU“

**Lwów 15 marca.**  
Chociaż tak wiele mówią o stanowczym wystąpieniu w sprawie reformy gminnej w sejmie galicyjskim, to jednak obawiać się należy, aby się nie skończyła na dobrych chęciach; tak bowiem krótko trwa sesja sejmowa, że byłby już wielki czas do zrobienia pierwszego kroku. Tymczasem dotychczas jeszcze nic nie uczyniono i nawet nie ma zgody co do formy, w jakiej ta kwestya powinna być poruszona. Rzeczywiście, najprostszy sposób byłby wniesienie ogólne zasady organizacji, któraby miały służyć Wydziałowi krajowemu za wytyczną, do ułożenia projektu na przyszłą sesję sejmową; gdyż gotowego projektu reformy nie ma, a ustawy gminnej nikt nie napisze w ciągu dwóch lub trzech tygodni. Podobny wniosek wszelako zostawia dopiero odesłany do komisji; chcąc więc, aby dostał się na porządek dzienny, należałoby go odesłać do specjalnej komisji, bo komisja administracyjna ma i tak sporo roboty. Mogłoby się jednak zdarzyć, iż zapóźno postawiony wniosek, przyszedłszy do pełnej Izby w ostatniej chwili i sam przez się upadłby z porządku dziennego. Chcąc więc doprowadzić do obrad, należy działać z wielkim pośpiechem. Jak jednak wspominałem, nie ma decyzji co do wielu punktów, a najpierw, czy wnosząc reformę samej ustawy gminnej, czy też obraz organizacji całej administracji krajowej, bez względu na kompetencję sejmiku; a potem pod względem połączenia gmin i obszarów dworskich zdania znowu rozchodzą się znacznie.  
Już to trzeba przyznać, że partya reformy w ostatnich latach ogromnie zaniedbała sprawę, którą wywiesiała na swoim sztandarze. Nie tylko w sejmie, ale i po za sejmem nie dosyć się działało, aby sprawę tak ważną rozjaśnić. W sejmie unikano o niej dyskusyi, literatura nasza nie zajmuje się nią, co dotyczy spraw krajowych i administracyjnych; a tak myśl gminy zbiorowej, chociaż pozytywnie może wielu zwolenników, ale straciła na tej nawet jasności formalnej, jaką złożyli autorowie „Zarysu organizacji władz administracyjnych w Galicyi“, chociaż był to tylko ogólny bardzo zarys tej organizacji. Podobne zaniedbanie sprawy może ja narazić na wielką katastrofę, jak tego już mieliśmy przykład na ustawie o propinacji, gdzie po dziesięciu latach trudów uzyskał kraj ustawę najmniej dobrą ze wszystkich, jakie kiedykolwiek w projektach były podawane. Czas więc pomyśleć, abyśmy nie dostali drugiej, chociaż zmienionej edycji ustawy gminnej w duchu dotychczasowych ułożeń; abyśmy o sprawach tak ważnych myśleli dłużej, jak w ciągu czterech tygodni sesyi sejmowej.  
**Lwów 15 marca.**  
Już w poprzednim liście moim starałem się wykadzać, że najżywniejszą sprawą ze wszystkich, które sejm zajmować się może, jest sprawa gminna, i że pominięcie traktowania tej sprawy w sposób zasadniczy podczas obecnej sesyi, nie będzie tylko winą większości sejmowej, ale także winą tych po-

słów, którzy uznają nagłość i ważność tej sprawy. Niezapomnijmy bynajmniej wielu trudności, jakie występują przy merytorycznym jej załatwieniu. Jednakowoż trudności te nie mogą i nie powinny być przeszkodą, podjęcia, a, daj Boże! — także pomyślnego jej załatwienia. Trudności te wymagają jedynie zastanowienia się i rozmyślenia przed podjęciem sprawy, i nakreślenia sobie dokładnego planu postępowania, a następnie wytrwałego działania na raz obranej drodze.  
Wszak trudną była także sprawa wystawienia gmachu dla sejmiku, a pod pewnym względem jeszcze trudniejszą, ile że połączoną z wydatkiem około miliona, wcale znacznym jak na budżet kraju naszego. A przecież widzimy, że sprawa ta należała do podjęta, i systematycznie przeprowadzona, nie tylko pożytkuje dla siebie większość sejmową, zaszczepiając tak oszczędność, ale także cieszy się względami opinii powszechnej, dość trudnej w dodatku, ocenianiu działalności sejmiku i wydziału krajowego. Dla czegoż miało być niemożliwą rzeczą postępowanie równie ogólnie i przeczornie, wystawiając gmach społeczny dla kraju, tak jak sejm przystępuje do wystawienia gmachu dla siebie i swej władzy wykonawczej!  
Nawigując do ostatniej działalności sejmiku w tym kierunku podnosimy, że sprawozdanie ostatniej komisji gminnej sejmowej wypowiedziało zdanie, iż w sprawie takiej doniosłości jest zadaniem rządu wniesienie projektu. Gdy atoli od tego czasu już dwa lata upłynęło, a rząd nie tylko takiego projektu nie wniósł, ale nawet niechęć, aby się zajmował przygotowaniem do wniesienia; więc niema wątpliwości, że reforma gminna tylko wówczas będzie możliwa, jeżeli projekt jej wyjdzie z własnej inicjatywy sejmiku.  
Wprawdzie od tego czasu pojawiły się w czasopiśmie *Oesterreichische Zeitschrift für Verwaltung* poglądy Dr. Kaiserfelda o politycznej organizacji administracyjnej, w których autor ze względu, że uchwalenie zasad organizacji władz politycznych należy do ustawodawstwa państwowego, a każda zasadnicza reforma tych urządzeń oddziaływać musi na ustrój urzędów gminnych, wysnuwa wniosek, że także ustawodawstwo gminne należy do Rady państwa; jednakowoż wobec jasnej stylizacji postanowień §§ 11 i 12 ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 r. o reprezentacji państwa, nie ma wątpliwości, że ustawodawstwo gminne w całej pełni należy do wyłączonej kompetencji sejmiku, jak to p. rada Edmund Mochnacki w *Przeglądzie sądowym i administracyjnym* wykazał w sposób gruntowny i wyczerpujący. § 11 powyższej ustawy wylicza bowiem wszystkie przedmioty wchodzące w zakres ustawodawstwa państwowego, a § 12 postanawia, że wszelkie inne przedmioty należą do ustawodawstwa krajowego. — Skoro zatem ustawodawstwo w sprawach gminnych nie zostało w § 11 zastrzeżone Radzie państwa; przeto nie ma wątpliwości, że należy w myśl § 12 do kompetencji sejmiku.  
Jeżeli zatem projektowana reforma ograniczy się tylko do zmiany ustroju gminnego, to nie ma wątpliwości, iż kwestya kompetencji nie powinna uchwaleniu jej stanąć na zawadzie.  
Gdyby zresztą nawet przedłożył się mający projekt obejmował reformę całego administracyjnego ustroju kraju; to nawet w tym wypadku trudnoby odmówić sejmowi prawa do objawienia zdania swego. Sejm bowiem na zasadzie § 19 lit b) statutu krajowego powołany jest do czynienia wniosków, aby wydane były takie powszechne ustawy, i zaprowadzone urządzenia, jakich wymagają potrzeby i dobro kraju. Otóż w takim razie wypadłoby rozdzielić uchwałę sejmiku, na dwie części. Sprawę ściśle gminną lub od razu uchwalisz stanowczo, lub też po-

przystając na uchwaleniu zasad wezwad Wydział krajowy, ażeby przedstawił projekt do ustawy na tych zasadach oparty. Zasady zaś administracyjnego urządzenia kraju przez sejm uchwalone przekazać rządowi z wezwaniem, ażeby poczynił odpowiednie kroki dla wprowadzenia ich w życie.  
Zbyteczną zdaje się rzeczą byłoby dowodzić obszerne, iż czas szczupło wymierzony sesyom sejmowym, za krótkim jest, ażeby projekt ustawy gminnej, już w paragrafy ujęty, a nieoparty na zasadach wrzód już uchwalonych przejść mógł rozprawę w komisji i w pełnej Izbie. Dla tego też najodpowiedniej byłoby może, gdyby nie wdając się w stylizację paragrafów, jedynie zasadnicze postanowienia, tak co do reformy urzędów gminnych, jakoteż co do reformy ustroju administracyjnego wniesionymi zostaly.  
Zdaje się, że i komisja administracyjna, której przekazano na tej kadencji projekty Wydziału krajowego w sprawach gminnych, skłonniejsza będzie do zasadniczego traktowania sprawy, aniżeli pójścia drogą dotychczasową i ratowania wyższych interesów społecznych pojedynczymi nowelkami, z uszczerbkiem wypowiedzianej zasady samorządu gminnego.  
Trudno bowiem w inny sposób tłumaczyć uchwałę tej komisji proponującej sejmowi przejście do porządku dziennego nad projektem o nadzorze nad urzędnikami gminnymi, jak zamiarem, postaraniem się o wytworzenie takich gmin w kraju naszym, które zdolną same przez się nadzorować urzędników swoich i sprawować nad nimi władzę dyscyplinarną. Wówczas bowiem odpadnie w samej istocie potrzeba projektowanych przez Wydział krajowy wyjątkowych postanowień.  
**Lwów 16 marca.**  
Komisye sejmowe, rozebrawszy pomiędzy siebie materiał przygotowany, pracują raźnie. Już na najbliższe posiedzenia przysiędzą sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem nadzoru nad urzędnikami gminnymi i o ustaleniu biura statystycznego przy Wydziale krajowym.  
Co do tego drugiego wniosku, komisya w zupełności zgadza się z projektem Wydziału krajowego i wnosí ustalenie tego biura i posady konceptysty, przyzwalając kwotę roczną 5000 złr.  
Nad wnioskiem o wcieleniu mniejszych obszarów dworskich do gmin, toczyły się w komisji administracyjnej zajęcia rozpraw. Referent pierwotnie obrany p. Popiel (z Krakowskiego), przedstawił komisji przychylny wniosek, wszelako przeważiło zdanie przeciwnie, w skutek czego udzielono referat p. Krafińskiemu. Wszelako ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła.  
Sprawozdanie komisji głodowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie środków zaradczych przeciwko gędy jest już skończone. Referentem jest p. Abrahamowicz. O treści tego sprawozdania doniosł nam już korespondent O. Nieustanie są przeto wyrzuty jednego z tutejszych dzienników, że sprawa ta wlecie się leniwo.  
**Wiedeń 16 marca.**  
(J. H.) Napomnienia i presya państw północnych na powstanie w Hercegowinie jak nie dotąd nie skutkowały to i nadal nie wiele przyczynia się do pacyfikacji powstania. Nie ustał na polu walki duch wojenny, skoro nawet w Serbii ciągle górę bierze stronnictwo prące rząd do wojny.

## Część literacko-artystyczna.

### O rusińskiej i rosyjskiej szlachcie

przez  
Maryana Gorzkowskiego.

(Dalszy ciąg).  
Niektórzy nowogrodzcy posłowie wrócili z Moskwy a mianowicie podwojski Nazar i Zachar dając sprawozdanie, nazwali moskiewskiego kniazia Iwana *hosudarem*, Nowogrodzcy usłyszawszy ten wyraz, zatrzęśli się, zakpieli w gniewie. Od kiedy świat stoi, mówi kronikarz rusk, jeszcze w Nowogrodzie nikt się nie ważył tak schlebnie Moskiewie! A tych co kniazia tak nazwali, na miejscu siekierami ubili i rozsiekli na części Iwan więc znowu z wojskiem wyruszył na Nowogrod, zniszczył i zburzył Wice i 17go lutego 1478 r., żeby o nim nawet i śladu nie było, zabrał wielki dzwon wiecowy i przewiózł do Moskwy! Tak padły nowogrodzkie swobody i wolności przez tyle wieków pielegnowane!  
Ale Nowogrod nie mógł zapomnieć Moskiewie tego rozboju, ciągle się zwracał do Kazimierza prosząc o ratunek i pomoc! Sam archierej Teofil ów stronnik Moskwy działał już potem jako wróg jej, rozmyślał się o tym, że Moskwa, a nie Nowogrod, jest prawdziwym zlem, powieścił lub zabił; sto innych rodzin z kobietami i dziećmi schwytych w Nowogrodzie wystął na wygnanie, rozsiadli się w dalekich miastach moskiewskich. Lecz i to niepomogło, znowu Nowogrod zawiązał z Polską stosunki! Wtedy już Moskwa innych użyła środków, któremi do dziś dnia posługuje się. W r. 1487 pięćdziesiąt rodzin z kobietami i dziećmi schwytych, wysłała naprzód na przesiedlenie do Władymira a w r. 1488 siedm tysięcy osób znowu schwycono; jednych zabił, a innych wysłał do moskiewskich miast, zasiadając najdalej od Nowogrodu kraj. Cała więc nowogrodzka dzielnica była pustą prawnie; lecz i na to Moskwa znalazła ratunek! Zebrawszy mnóstwo innych rodzin i ludu zamieszkałego w dzielnicy moskiewskiej przesiedla do

Nowogrodu, a tak mieszając jednych i drugich równoważył i tu i tam ludowe żywioły!  
W tymże czasie Moskwa też samo uczyniła z Wiatką, która była Nowogrodzką kolonią. Wiatka, była to ziemia nasiedlona dawnym plemieniem Wiatyczów, które według opisu Nestora było pochodzenia polskiego, o czem było pierw. Nic więc dziwnego, że Moskwa i na nich zwróciła uwagę, tem bardziej, że było to plemie nadzwyczaj odważne i bitne. W roku więc 1489 Moskwa zebrawszy ogromne wojsko 64,000, idzie na Wiatyczów: cały kraj był zniszczony, zabrano do niewoli wiele ludu; jednych powieszono, drugich bito knutem, a wiele ludu z żonami i dziećmi rozsiadłono po różnych dalekich stronach dla zmieszania z innymi i dla zatarcia ich pochodzenia i rodu! Tak pado plemie polskie Wiatyczów!  
Psków tylko do czasu jeszcze trzymał się, ale już miał posadników przysłanych z Moskwy, którzy rzadzili po moskiewsku. Już w r. 1474 Iwan targnął się i na Psków również, zamierzając zniszczyć Wice i swobody, tem bardziej, że to dawało mu pewną odrębność i niezależność. Posadnicy moskiewscy rzadzili po barbarzyńsku, pili, grabili, kradli i oddawali, wzbogacając się tylko na urzędach swoich; tak czynił sam nawet kniaz Jarosław, którego Moskwa usunęła, naznaczywszy namiastką Wasyla Szujskiego, lecz i ten pil, kradł i grabił; potem był kniaz Obolenski przy którym było powstanie smierdów na posadników i bojarów, a więc na ludu moskiewskich.  
Dzielnica Razańska była już pod Moskwą przy kniazu Wasylu Ciennym; ale Twerzki kniaz Michał Borysowicz około r. 1484 trzymał za Polską i Kazimierzem, ożenił się nawet z wnuczką Kazimierza i zawarł umowę. Moskwa wydaje wojnę kniazowi Michałowi, pili, grabili, niszczą i narzuca miastu swych namiestników. Wiele było krzywd i rabunków od Moskwy, mówi kronikarz rusk: jeżeli Moskwa krzywdzi, powiada on, to przepadło, nie ma do kogo skarżyć się, a jeśli Twer co uczyni to Moskwa łaje, bije i grabi! kniaz Michał Borysowicz zrujnowany i zbity ucieka do Polski i tu zostaje mieszkając do na Wołoszczyźnie to w Krakowie.  
Tak więc Iwan III był uosobieniem moskiewskich dążeń i celów, był Moskwy zwierciadłem: dokonał zniszczenia prawie wszystkich dzielnic i stał się głośnym nie tylko w Rosyi lecz i na zewnątrz w Europie. Schwytych ster rządu miał na rozkazy wielkie obszary i liczne ludu, które mu były poddane; zjadł jego znaczenie coraz głośniejsze przybierało

rozmiary. Iwan mógł przeto być odtąd przedstawicielem Rosyi, która pod nazwą Moskwy zaczęła być znaną i w innych krajach. Tak więc dopiero w czasie odkrycia Ameryki, dowiedziano się raz, że istnieje w Europie państwo pod nazwą Moskwa, że ma kniazia panującego nad obszernym krajem, który dotąd podzielony na różne dzielnice, różnych większych i mniejszych miał tylko kniazów.  
Wszakże zostawiały jeszcze Perm i Kazan z któremi sprawić się należało, bo te dzielnice były tatarskie i miały osobnych książąt tatarskich; Iwan i to podbił, pali, niszczy i zmusza do poddania się; a chociaż ostatecznie nie przyłącza do Moskwy, bo one się opierały ale już czyni przygotowania do tego. Podobnie robi napady na kraj Smoleński gdzie był wojewoda litewski Jerzy Hlebowicz. Iwan zagarnia Perm, Mszczowick, a litewską załogę, którą tam zastał złapawszy odsła do Moskwy, lud smoleński zmusza i zmusza do przysięgi. Serpejsk był spalony i zrabowany do szczytu, to samo uczynił z Opokiem; około 530 załogi i litewskich urzędników rozesłano po moskiewskich miastach gdzie po więzieniach zamknięto; potem uderzono na Wiazem, której los był takiż jak innych; mieszkańców i szlachtę zabrano i odesłano do Moskwy, innych karano śmiercią; Łukomski i Maciej Polak byli spaleni na ogniu, bracia Selewny rodem ze Smoleńska byli również męczeni; jednego zaskieł knutem do śmierci, drugiemu odrąbał głowę. Po takich tryumfach Iwan moskiewski zaczął się pisać *hosudarem*!  
Wszakże wszystkie te sprawy wewnętrzne w owym czasie nie dochodziły po za granice moskiewskie: widziano tylko, że Iwan był możnym, bogatym i silnym kniazem moskiewskim, że mając żonę Maryję, którą potajemnie otrul i sprzątnął, starał się znowu ożenić. Wiadło o Iwanie dochodziło aż do Rzymu, gdzie przemieszkowała córka bizantyjskiego cesarza, wypędzona przez Turków, młoda cesarzówna Zofia Paleolog. Sam Papież Paweł II uważał za stosowne wydać ją za mąż za Iwana, mniemając, że to posłuży nawet na korzyść Kościoła. Z wielkim poselstwem pod opieką Kardynała wyprawiono do Moskwy; wyjechałszy z Rzymu Zofia razem z Kardynałem przybyła do Pskowa, gdzie ją witano i przyjmowano winem i miodem; następnie d. 12 listopada 1472 wjechała do Moskwy. Kniaź Iwan nieczony przybyciem wziął ślub z nią, bo związek z córką cesarską bardzo mu pochlebiał; z Kardynałem jak zwykle postępował bardzo dwuznacznie, a w końcu

odprawił go z niczem. Solowiew opisując to całe zdarzenie powiada, że Kardynał był wezwany na teologiczne spory z duchowieństwem i moskiewskimi popami, ale w tych sporach był zbitym przez popów! Zważywszy jednak, że umysłowe wychowanie moskiewskich popów było tak niskie, że tenże sam Solowiew gdzieś indziej, mówiąc o owej epoce przyznaje, że archierejowie nie umieli ani czytać, ani pisać, a niższe duchowieństwo odprawiało Msze Święte uczynszy się praktyk nabożnych mechanicznie i z formy, o czem mówiliśmy przedtem; trudno uwierzyć, by tenże sam Solowiew na seryo mógł twierdzić, że Kardynał został zwalczony, a jednak tak on na pewno podaje i twierdzi!  
Kniaź Iwan ożeniwszy się z córką Paleologów tak był dumny z tego, że jego pycha nie miała już granic; pisał się *samoderżcem*, według świadectwa kniazia Kurbskiego struł starszego syna swego, mnił się brata kniazia Andrzeja Uglickiego; a ileż osób spalił na stosie, powieścił, ile głów odciął! Już wtedy, jak pisał sam historyk Solowiew, zwano Moskwę *nienasyconą krwi i bogactw*! Bojarowie i tysięcznicy stracili wszelki wpływ i znaczenie, których zresztą i przed tem bardzo im brakło, bo sam Iwan zamknięty w izbie radził o wszystkim, nie przypuszczając nikogo.  
Wszędzie myślało, że związek Iwana z córką Paleologa wychowaną w Rzymie, wielkie dla wiary przyniesie korzyści, że ułagodzi dwór Moskwy, bo wpływy kobiece wszędzie ogromne czynią przewrót; sam W. Ks. Aleksander, późniejszy król, był może pod wpływem tychże przekonań, mniemając, że będzie to nowa dla Moskwy epoka, że ten kraj stanie się europejskim, i że wiedanie się księżniczki w Moskwie wywoła podobny przewrót, jak Dąbrówka albo Jadwiga w Polsce. Był może, że pod wpływem tych myśli W. Ks. Aleksander ożenił się z Heleną, córką moskiewskiego Iwana; w r. 1495 odbył się w Moskwie zaręczyny, a potem Helena z licznym orszakiem tak bojarów, jak popów wjechała do Wilna, gdzie odbył się ślub jej.  
Związek ten jednak był jednym z zawodów, które gromadnie koleją czasu rosły i mnożyły się dla Polski. Iwan zaczął od tego, iż żądał, by go W. Ks. Aleksander zwał *hosudarem*; na owe czasy była to kwestya wielkiego znaczenia; kniaz Iwan nie zmógł nawet wezwać kraju Nowogrodzkiego, by go tytułowali *hosudarem*, jak o tem niedawno pisaliśmy, żądał że król miał go tak tytułować! Jeszcze za czasów

Iwana dzielnice nie były tak połączone z Moskwą, by mogły jeden, samostajny kraj stanowić; podbój Iwana był zbyt świeży, mogły się jeszcze rozproszyć, zniszczyć; mogła nakoniec inna dzielnica kniazia wziąć górę i zwać Moskwa, a potem tytuł hosudara nie przywłaszczano smowolnie, należało go pierwszej otrzymanej przez nadania albo Papieża, lub Cesarza! Zjadł spór o tytuł ciągnął się długo; zobaczmy potem, że jeszcze w r. 1504 Maksymilian Austriacki w piśmie nie zowie Iwana nawet kniazem, lecz tylko *Jaśnie Wielmożnym Naczelnikiem*! Nieporozumienia jednak wciąż rosły: kniaz Iwan domagał się także, by jego córka Helena miała w Wilnie cerkiew prawosławną i popów; żeby przy niej mieszkał bojarowie i bojarynie moskiewskie. Otoczenie moskiewskie rzeczywiście czas jakiś mieszkało w Wilnie, lecz nie mając nie do roboty, trudno się po swojemu kradzież i złodziejstwem, tak że W. Ks. Aleksander i sama Helena musieli ich powypędzać. Ale ważniejsze jeszcze były z tego związku nieszczęścia! Po raz pierwszy w historii naszej, po raz pierwszy i najdawniejszy spotykamy ze strony Moskwy skargi, że około 1500 r. prawosławie cierpi w Wilnie prześladowanie! Są to najdawniejsze w kronikach ruskich o tem wspomnienia, najdawniejsze, lecz tak zwykłe, iż potem stały się one zwyczajem, modą, godłem, sztandarem, tak że przy każdej zrzeczności kładziono je na karb winy Polski. Odtąd to widmo prześladowań się ciągle, pojawiało się i znikło; ale się ciągle utrzymywało, kłósząc się obok sztandarów do wojny. Mówiliśmy przedtem, jak sama Moskwa na prawosławie i na swych popów patrzyła; jak rzeczywiście to prawosławie było gniebione, prześladowane, deptane przez samych Moskali i innych kniazów; ale te winy, które się w ich łonie wyłygiły i na ich własnym gruncie powstały, potrzeba było zważyć na innych, a najwłaściwiej na sąsiednią Polskę, która była przedmiotem ich marzeń i celem zdobyczy od dawnych wieków. Zjadł od 1500 r. aż do ostatnich czasów prześladowanie prawosławia stało się w Rosyi jedynym wyrazem, hasłem i przyczyną do wojen i napadów na Polskę!

(Dalszy ciąg nastąpi).



W tej mierze *Polit. Correspondenz* organ stojący pod bezpośrednim wpływem tutejszego rządu podaje wiadomości z stolicy Serbskiej, które otwierają perspektywę zawiązków na nowo nas czekających. Według tych wiadomości ks. Milan w obecnej chwili bardziej niż kiedykolwiek czuje się niepokojony przez stronnictwo Karadzordzowiczów i ruchliwą agitację Omladiny.

Reprezentant rządu austriackiego miał temi dniami rozmowę z księciem Milanem, w której tenże nie dwuznacznie dał do zrozumienia, że obecnie nie może więcej tak jak dotąd dać pewnych przyrzeczeń co do zachowania się dalszego Serbii. Widać z tego, iż wpływ stronnictwa wojny w księstwie doszedł do tego stopnia, że w danym razie ks. Milan nie będzie już w stanie oprzeć się parciu tego stronnictwa do akcyi. Nie trzeba dodawać, że reprezentanci mocarstw wszelkiego wpływu używają ku wstrzymaniu księcia od kroków wojennych, i aczkolwiek usiłowania te nie popierają tak i Rosya — wnet okaza się, że ostatecznie księstwo Serbii nie może być tak jak Turcja silnie się zbroją, pierwszą wydała rozkaz do milicyi, aby trzymała się na pogotowiu, Turcja zaś od kilku dni tłumnie koncentruje wojska na granicy serbskiej.

Półrządowym organom przypało dziś zadanie przygotować wczesnie publiczność, na to, iż oświadczy się musi z myślą podwyższenia budżetu wojennego na rok bieżący. Sprawa ta była przedmiotem rozprawy poufnej u hr. Andrassego. Przypada bowiem na ten rok druga rata na dział Uchatiusa, nadto nietylko na lepsze wyżywienie żołnierza okazuje się potrzebą dalszych kilku milionów, ale także emerytury wojskowych podług nowej ustawy o emeryturach znacznie, niżeli dotąd wymagają funduszu.

Jutro rozpoczyna się tu wybory do Rady miasta. Wybory te miały przebiegać w tej mierze, że wybrani mieli być z wyjątkiem większego znaczenia, czyli raczej walka wyborcza między dwiema partjami. Obecnie udział ludności w nich nieporównanie mniejszy, jest skutkiem czasów i niepewności ekonomicznych, wobec których rośnie troska o samego siebie w tej samej mierze, jak niekiedy o sprawy publiczne.

## Paryż 14 marca.

(B.) Wczorajsze wybory w obu izbach nie zupełnie może zadowoliły republikanów. Co do osób obu prezesów, nie uległo wątpliwości, że nikt bądź w Senacie, bądź w Izbie prawodawczej nie podnieśli innego nazwiska przeciw tym kandydatom, a jednak w senacie, przeciw ks. d'Andiffret Pasquier wyszło z głosowania aż 10 nazwisk, z których 7 otrzymało po jednym tylko głosie. Prezes ustępujący Gaudier de Rumilly otrzymał najwięcej, bo 7 głosów, razem przeto przeciwnicy ks. d'Andiffret Pasquier, który miał 205 głosów, zebrał głosów 23. W Izbie Grévy wybrany był jednogłośnie, gdyż sześćdziesiąt głosów przeciw głosowało białymi galkami. Oba więc te wybory nie mogły dać miary liczebnej siły większości, która dopiero przy głosowaniu na wice-prezesa, sekretarza i kwestorów uwidoczniła się. Otóż w senacie, ci tylko kandydaci utrzymać się mogli, którym oprócz republikanów, oddały swoje głosy prawice. Juliusz Simon, którego prawice popierały nie chętnie, zebrał tylko 129 głosów, gdy większość bezwzględna wymagała 139. Wnioskodawca, że Gambetta popierał się nieco, twierdząc, iż republikanie mają zapewnioną większość w Senacie. Może przeto senat popomnie, że składek swoim tyle na razie zadowolili republikanów, stanowiąc w zastosowaniu istotnym dla Izby niższej hamulec. O wyborach w izbie niższej niema co wspominać, zapewniły one tym wszystkim nazwiskom, które na przygotowanie wszelkich lewie zebrani zostały postawione i przyjęte. Najniższa liczba tej większości, jaką zjednać sobie wiceprezes Lepère, 335 głosów, zdaje się dawać istotną miarę liczebnej siły republikanów Izby niższej, gdyż twierdzić można, że to imnie nie zjednało sobie żadnego poparcia z przeciwnego obozu i nawet konstytucjonistów było niemiernie.

Wczoraj na radzie ministrów przyjęto już polityczny program gabinetu, lecz program ten uczyniając być ma dopiero dzisiaj, jeżeli minister spraw wewnętrznych Ricard, zostając wybrany na miejsce zmarłego dożywotniego senatora La Rochette. Dziśszego dzienniki, nawet radykalne, nie zdają się wątpić o rezultacie tego wyboru, lubo bonapartyści głównie wszelkich dokładać starani, aby tego wyboru nie dopuścić. Chcieli oni na razie przeciwstawić mu nazwisko marszałka Baragney d'Hilliers, lecz spotrzepli się wczesnie, iż jest on zbyt nacelowany, aby utrzymać się mogło; więc posunęli kandydaturę ex-ministra spraw wewnętrznych generała Chabaud Latour, gdy zaś i ten odmówił, nie chcą stać się przyczyną rozbięcia gabinetu tak możnoliwe złozonego, dzisiaj podnosi się kandydatura Lessepsa. Bez zaprzeczenia zasługi, jakie Lesseps pokazywał dla Francji, przez dokonanie olbrzymiego przekopu Sueskiego, czyniąc kandydaturę bardzo wszystkim stronnictwom miłą, lecz w chwili obecnej nie idzie o to nagrodzenie zasługi, co o zatwierdzenie gabinetu, dla którego kłękaby byłoby zwycięstwo Lessepsa. *Monitor* wyraża nadzieję, że sam kandydat, z połączeniem obecnym, zechce usunąć te przeszkody, jaką nowy gabinet na drodze swegoj spotyka.

Postanowienie powzięte przez Thiersa zachowania mandatu w Izbie poselskiej i zrzeczenia się godności senatorskiej, jest bardzo krytykowanym przez republikanów. *Le Bien public*, nawet dotychczas za osobisty Thiersa organ uchodzący, widzi w tem postanowieniu „szkodę republiki wyrażającą” z tej mianowicie przyczyną, że gdyby Thiers pozostał w senacie, wyborcy parcy byliby go zastąpili w Izbie niższej niezawodnie jakąś republikańską osobą, bardzo zaś jest prawdopodobne, iż senatorskie wybory okręgu Belfort powołają na jego miejsce jakiego „zagorzałego” zachowawcę, chociażby nawet Buffet, *la bête noire* republikanów. Kto wie, atoli, czy nie głębiej zastąpił potrzebą, aby się domagać istotnej przyczyny tego niezadowolnienia. W istocie korespondent do jednego z prowincjonalnych dzienników, zawsze dobrze informowany o zamiarach i działaniach Thiersa, przypisuje to jego postanowienie przeważnie obawie, aby sprawa republiki powierzona w Izbie niższej wyjątkiem kierownictwu Gambetty, nie została, pospieszając lub niecierpliwością niedoświadczona skompromitowana. Thiers pozostaje przeto w Izbie, aby z Gambetta podzielić się przywództwem i w danym razie hamować niecierpliwosć tego trybuna ludu. Zapewniają nawet, że to postanowienie Thiersa już wpłynęło na Gambetta, który wypowiedział zrazu, iż gabinet obecny nie może być przyjętym, na ostatniem zebraniu lewie wyraził konieczność oczekiwania działań gabinetu, aby po czynach jego dopiero go sądzić. Czyni to mając się odnosić głównie do zmian w administracyjnym personalu, który Gambetta rad oczyścić z monarchicznych żużli, rzucając go w czysty płomień republiki.

Owe wszelkie lewie, wspólne dla senatu i Izby niższej zebrania, mocno niepokoją zachowawców. *Journal*

*de Paris* chce w nich widzieć usiłowanie utworzenia trzeciej Izby, pewnego rodzaju konwencji, która by postanowienia swoje obłą lzbom narzucała. Ze strony zaś przeciwnie narzucają bonapartystom zamiar zaprowadzenia wspólnych zebrani zachowawczych pod godłem „ligi bezpieczeństwa publicznego”. Byłoby to rozmyślnie ze stron obu ograniczenie walki do radykalów i bonapartystów, co wskutek swoich zawsze okazałoby się zgubnem.

## Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie utrzymania i nadzoru krajowego biura statystycznego.

### Wysoki Sejmie!

Uchwałę Wys. sejm u z d. 17 grudnia 1873 r. utworzone zostało w Wydziale krajowym tymczasowe biuro statystyczne i wyznaczono na utrzymanie tego biura sumę do wysokości 5000 złr. corocznie przez lat trzy po sobie idących. Według sprawozdania komisyi administracyjnej i dyskusyi w sejmie nad niem przeprowadzonej, biuro statystyczne w tym celu miało przez trzy lata być tymczasowem, aby i owoce jego działalności należałyby stwierdzeniem być mogły i prace uzyskać zdołały takie rozwiniecie, że by wykazały się wszystkie kierunki, w jakich dochodzenia statystyczne nie będą skuteczną pomocą sejmowi i Wydziałowi krajowemu.

W następnych dwóch latach 1874 i 1875 biuro statystyczne wydało dwa roczniki: „Wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych”, z których pierwszy złożony z dwóch zeszytów zawiera następujące prace:

1) Ziemia własność gmin w Galicyi, ich kapitały pieniężne i stan bierny. 2) Ustrój republikański powiatowy w Galicyi i ostatnie wybory do tych republikańskich. 3) Skład reprezentacji miejskich w r. 1874. 4) Licytacje sądowe posiadłości włościańskich i małopolskich w Galicyi, zarządzane w latach 1867 i 1868 tudzież 1873 i 1874. 5) Rzut oka na preliminarze budżetów 1875 r. w austriackich krajach koronnych.

Drugi rocznik zawiera dwie, znacznie jednak obszerniejsze prace: 1) Stan kas pożyczkowych gminnych w Galicyi, 2) Stosunki propinacyjne w Galicyi.

Prócz tego wydało biuro statystyczne w roku zeszłym dla użytku Wysokiego sejmu w czasie obrad nad sprawą propinacyjną: materiały statystyczne do sprawy propinacyjnej str. 47 z 14 tablicami.

Następnie członkowie biura zastawiali jeszcze dla komitetu ek. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego wiadomości o stanie zasiewów i zbiorach ogłaszane co dwa tygodnie w *Gazecie Lwowskiej* i omawiali w tym dzienniku kilkakrotnie rozmaite pytania z dziedziny bieżących spraw administracyjnych.

Na przygotowywaniu i ogłaszaniu wspomnianych publikacji nie ograniczała się działalność biura. Obojętne tych prac zajmowało się biuro czynnościami służącymi przedewszystkiem wewnętrznej administracji, układaniem nowych wykazów i formularzy dla sprawozdań statystycznych w sprawach kas pożyczkowych, w sprawach szpitalnych i drogowych i zestawieniem dat, służących za podstawę przy załatwianiu szczegółowych spraw administracyjnych, tudzież wniosków ustawodawczych. Między innemi dostarczało biuro podstaw statystycznych do wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie sioślskiego nadzoru nad majątkami gminnymi i w przedmiocie wcielania do gmin tych posiadłości dominikalnych, które obejmują mniej niż 100 hektarów.

Następnie uwzględnić wypada, że praca około kontroli dat nadsyłanych do biura statystycznego z powodu małej w naszym kraju wprawy w zbieraniu tych dat, dochodziła do niezwykłych gwałtowności i wymagała nader licznych sprośności i uzupełnień. Zjadł też biuro musiało prowadzić liczną korespondencję, która w r. 1874 wynosiła 530, w 1875 r. 711 numerów.

Jeżeli, jak dopiero co wspomnieliśmy, biuro statystyczne okazało się użytecznem Wydziałowi krajowemu przy załatwianiu spraw leżących w jego zakresie, to i drukowane prace biura mogą być wykazać bezpośredniem użytkiem. Praca o licytacjach sądowych posiadłości włościańskich i małopolskich posłużyła posłowi Rydzowskiemu do poparcia wniosków jego o lichwie jednomyślnie uchwalonych w sejmie i przyjętych w głównych zarządkach w Radzie państwa. Materiały statystyczne do sprawy propinacyjnej okazały się pomocniczem przy obradach nad ostatecznem załatwieniem tej sprawy w komisyi sejmowej i w sejmie, a następnie przy rozbiore uchwalonej ustawy i uchyleniu podnoszonych przeciw niej wątpliwości w ministerstwie. Praca o budżetach krajów koronnych na r. 1875 wykazuje szczegółowy udział Galicyi w budżecie państwowym, tak szczepły w porównaniu z innemi krajami, dostarczała podstaw do żądań o większe niż dotąd uwzględnienie naszego kraju. Umieszczona w drugim roczniku wiadomości statystycznych obszerna praca „o stosunkach propinacyjnych” dostarcza niezbędnych podstaw do załatwienia sprawy propinacji miast, pozostawionej dotąd w zawieszaniu, a druga praca „o stanie gminnych kas pożyczkowych” będzie podstawą dla obrad komisyi, którą Wydział krajowy zwołał w celu rozpatrzenia stosunków kredytowych w kraju, a następnie posłuży do zarządzeń administracyjnych w przedmiocie tego ważnego działu majątków gminnych. Z pewnością oczekiwać też należy, że i przygotowane dwie prace o stosunkach gminnych, z których jedna jest już na ukończeniu, dopomoga do przyszłych reformy ustawy gminnej; że również przygotowane prace o przemysle domowym w Galicyi i o wydatkach lożonych przez państwo w Galicyi i o wydatkach wykazanych, posłużą za punkt wyjścia dla usiłowań około podniesienia przemysłu i przysporzenia fachowej wiedzy rozmaitym gąłzkom gospodarstwa krajowego.

Dowodem pożytecznej działalności biura jest także obdyt jego wydawnictw, który z każdym rokiem wzrasta płatnie i przyniósł dotąd 212 złr. 50 ct. pomimo, że bardzo znaczna liczba egzemplarzy bezpłatnie rozsyłana była pp. posłom, Wydziałom powiatowym, władzom naczelnym rządowym, tudzież w drodze wymiany publikacji biurom statystycznym i władzom, ogłaszającym prace statystyczne w monarchii i zagranicą. Nakład I zeszytu I rocznika jest prawie zupełnie wyczerpany.

Przytoczone tu okoliczności świadczą, że biuro statystyczne przy Wydziale krajowym w krótkim czasie prowizorycznego istnienia okazało się pożytecznem i że jest wszelka nadzieja, iż w przyszłości pożytek ten tylko wzrastać będzie. Wydatki na utrzymanie biura w kwocie 5000 złr. rocznie jest stosunkowo niemała w porównaniu z rodzajem pracy, jakiej tu potrzeba i z kosztem urzędów podobnych gdzieindziej.

Wydatek 5000 złr. rocznie na biuro statystyczne należy przeto uważać za usprawiedliwiony, i potrze-

by nie tylko obecnie, ale i na przyszłość, a ponieważ w obecnej sesyi Wysoki sejm wzięcie pod obrady budżet krajowy na r. 1877, który to rok nie należy już do owych trzech lat, na które przyzwoły został kredyt na tymczasowe urządzenie biura, przeto Wydział krajowy przedkłada obecnie wniosek o ustalenie biura, tj. o przyzwolenie, aby kwota 5000 złr. rocznie wstawiona była i nadal do budżetu krajowego na utrzymanie biura statystycznego.

Względ na rozwój dalszy biura nie pozwala przestać na tym wniosku.

Wydział krajowy musi być w położeniu, żeby mógł zapewnić sobie stale przynajmiej te siły w biu-rze statystycznym, których z powodu fachowego ich udziału enia i wprawy do prac statystycznych nie podobna byłoby w krótkim czasie zastąpić innemi. W tym celu Wydział krajowy wnosi o utworzenie dla biura statystycznego jednej posady koncepcysty z placą i innemi poborami normalnemi. Posada byłaby płatną z kwoty 5000 złr., przeznaczoną na utrzymanie biura.

Okoliczność, że teraźniejszy naczelnik biura statystycznego, prof. Tadeusz Piłat, zajmuje posadę rządową, która nie dozwala mu przyjąć innej posady, pozwala ograniczyć się na utworzeniu jednej tylko posady, którą stosownie do okoliczności będzie mogła być nadawana albo naczelnikowi biura, jeśli nim była osoba, mogąca przyjąć taką posadę w Wydziale krajowym, albo też konceptuowemu współpracownikowi biura statystycznego.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1) Biuro statystyczne w Wydziale krajowym utworzone zamienia się w stałe.

2) Na utrzymanie tego biura statystycznego wyznacza się rocznie kwotę 5,000 złr. z funduszu krajowego.

3) Tworzy się dla biura statystycznego jedną posadę koncepcysty, z placą i wszelkimi innemi poborami koncepcystów krajowych, niemniej z prawami i obowiązkami koncepcystów urzędowych krajowych z tem aboli wyrażnem zastrzeżeniem, że placą i wszelkie inne pobory tego urzędnika w zupełności pokrywanymi będą z ryczałtowej kwoty 5,000 złr. rocznie, przeznaczanej na utrzymanie biura statystycznego.

Z Rady Wydziału krajowego.

We Lwowie d. 6 marca 1876 r.

Przewodniczący Oktaw Pietruski członek Wydziału krajowego. Sprawozdawca Paweł Skwarczyński, członek Wydziału krajowego.

Minister wyznął i oświadczenia reskryptem z d. 29 stycznia mianował Dr. Michała Bobrzyńskiego docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, członkiem komisyi egzaminacyjnej oddziału historyczno-prawniczego w Krakowie i egzaminatorem dla przedmiotu historii państwa i prawa niemieckiego.

Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów wydziału lekarskiego Uniwersytetu Krakowskiego, dopuszczającą Dra Juliusza Zawilskiego, asystenta instytutu fizyologicznego w Krakowie, na docenta prywatnego fizjologii doświadczalnej na tymże wydziale lekarskim.

Minister oświaty mianował suplenta Emila Michałowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły niższej realnej w Tarnopolu.

**Wiedeń 16 marca.** Jak co rocznie, tak i w tym roku o tym czasie, pojawiają się rozmaite pogłoski o budżecie wspólnym na r. 1877, w szczególności zaś o budżecie wojennym. Zapewniają stanowczo i ze wszelkich stron, że preliminarz administracji wojskowej wykazuje znaczne powiększenie, bo dochodzące do dwóch milionów, a wieść ta powtarza się nawet z dodatkiem, że minister wojny od przyjęcia swych żądań zwiększonych przez delegację, czyni zawieszanie postawione swe w urzędzie. Wbrew tym wszystkim doniesieniom utrzymują że strony dobrze informowane, że dopiero onegdaj rozpoczęły się obrady ministerstwa wspólnego celem ułożenia budżetu; wszelkie przeto pogłoski o jego wysokości są tylko kombinacyami. Wiadomość o dodatkach do emerytur osób wojskowych, podana przez nas wczoraj, potwierdza się.

*Presse* dowiaduje się z Pesztu, że ugodą w sprawie połączenia kolei Preszowsko-Tarnowskiej z koleją Koszycko-Bogumińską jest już sformułowana. Przyszłe akcyje kolei Preszowsko-Tarnowskiej będą tylko czteroprocentowe, a natomiast otrzyma każdy nabywca tych akcyj przy zakupie czterech akcyj pięć bezpłatnie. Dzieje się to dla tego, ażeby zrównać te akcyje z akcyjami kolei Koszycko-Bogumińskiej, których kupon dozna 20-procentowej redukcji. Powyższa ugodą zostanie przedłożona Radzie państwa równocześnie z projektem podwyższenia odsetków gwarancyi. Tymczasem ma być ta ugodą przedłożona jeneralnym zgromadzeniem do zatwierdzenia. Ze strony banku *Union* interweniował przy ugodzie dyrektor Minkus.

## Ameryka.

W Nowym Jorku zawiązał się między republikanami klub „Union-League-Club”, którego celem wpływać na uchylenie nadzycji, jakie się rozpostarły w administracji. Klub ten poświęca nawet prezydenta Granta, przeciw którego ponownemu wyborowi oświadczył się, a zarazem stara się wykrywać nadzycie, aby te nie spadły na partję republikańską i nie utworowały demokratom drogi do władzy. Klub ten wyklucza z grona swego wszystkich urzędników państwa, kraju i gmin, aby zachować zupełną niezawisłość.

Brat prezydenta Unii Orville Grant był przesłuchiwany przez komitet śledczy w sprawach administracji wojskowej. Zeznał on, że nie miał żadnego związku z tak zwanymi „Post-traders”, którzy podlegają ministerstwu wojny, ale miał udział w trzech takich posadach, które podlegają departamentowi spraw indyjskich, tj. w Standing-Rock, w Fort Peck i Fort Belknap. Prezydent, brat jego, zwrócił uwagę jego na te opróżnione miejsca, i dla tego zgłosił się on do komisyjona indyjskiego, od którego otrzymał te posady. Nie sam je prowadził, lecz pobierał połowę zysku. W Fort Peck włożył szóstą część kapitału zakładowego, w Standing-Rock nie wniósł. Otrzymał nadto posadę dostawcy w Fort Berthold, lecz odstąpił ją za 1,000 dolarów swemu współnikowi Raymondowi.

Ażeby zrozumieć to co tu podajemy, wyjaśnić trzeba, jak się odbywa zaopatrywanie wojska w Ameryce po odległych warowniach i załogach. Wojsko było w sile np. kilkuset lub parę tysięcy ludzi, czasami więcej; wysłane w okolicę bezludną na zachód albo południe dla strzeżenia granic lub dla bezpieczeństwa osad najbliższych i zostaje na załogę przez 4, 5 lub 6 lat. Za wojskiem jedzie liwerant zwany

„Post-trader” z zapasami, obowiązany dostarczać wojsku wszystkich potrzeb. Urządza on stałe komunikacje, zakłada rzeźnię, piekarnię, młyn i jest panem wojskowej osady, a z dowodzą oczywiście znosi się, bo od jego raportów zawisło dobre powodzenie. Co dwa miesiące przybywa do załogi płatnik i wypłaca żołd oficerom i żołnierzom, a wszystkie te pieniądze wpływają do kieszeni liweranta, a prócz tego i te, jakie wojskowi prywatnie otrzymują od swoich rodzin. Post-trader jest kupcem, oberzystą, szafarzem wszystkich potrzeb, często agentem ministra lub wyższego urzędnika misteryjalnego, pocztministrem i jedynym pośrednikiem między załogą a resztą świata. Stąd rola jego jest ważna i rozległa, a zyski jego tak znaczne, że Marsh dał przecież żonie ministra wojny Belknapa 40,000 dolarów za posadę dostawcy w jednej warowni Fort Silt nad górnym Missoury.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków 17 marca.** Dnia 2 b.m. odbyło się posiedzenie Komisyi prawniczej Akademii umiejętności, na którym po przywitaniu nowo przybranych członków, prezydenta sądu wyższego bar. Wacława Budwińskiego, prezesa sądu krajowego p. Jakóba Boloż Antoniewicza i radcy tego sądu p. Józefa Louisa przebrzającego Komisyi, prof. Kasperek odczytał projekt kwestyonaryusza mającego służyć za podstawę do zbierania zwyczajów prawnych. Projekt ten z niektórymi dodatkami przyjęto i uchwalono rozesłać go do wydrukowania.

Dla sieroć bosatołych po sierżancie straży ogniowej miejskiej Bratkowski nadesłali na nasze ręce: J. F. 5 złr., p. Z. Kowalski urzędnik Kasy Oszczędności zebrał prz. siebie składkę 13 złr. 10 ct., do której przyznali się: pp. A. Żychon 5 złr., T. Rutkowski, J. Żółtowski, J. Rehman, R. Zieliński po 1 złr., Wł. Tomaszewski, Blicher, E. Kinowski, M. Żenczykowski po 50 ct., St. Homolacs 49 ct., Matrasiewicz i Pinkalski razem 42 ct., J. Lubliner, J. Wójcicki po 30 ct., X. Szczurek 26 ct. J. Anisfeld 20 ct., J. 13 ct.

Dla 100-letniego starca, b. żołnierza wojsk polskich, otrzymaliśmy od Anieli Z. 2 złr.

Jutro w sobotę od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się 4ty publiczny odczyt prof. Dr. Teofila Ziemby: „Mickiewicz, jego życie i pisma, na podstawie najnowszych badań”.

W poniedziałek odbędzie się w sali hotelu saskiego pierwszy wieczór muzyczny tutejszego Towarzystwa muzycznego pod nowem kierownictwem artystycznym p. Stanisława Niedzielskiego, dla członków tegoż towarzystwa. Program obejmuje kompozycje: Beethovena, Mendelsona, Nikolajego, Chopina, Schumana i Webera, a obok tego deklamację. Pożyteczna ta instytucja wchodzi w nową fazę i spodziewać się należy, że pod przewodem nowego dyrektora osiągnie pożądaną rozwój.

W domu pod L. 375 przy placu Maryackim skradziono onegdaj przez włamywanie burka kosztowność, tudzież gotówką 115 rubli i 15 złr. Podejrzany o te kradzieże lokaj Karol Niedziwiewski z Wiekiej Poręby w powiecie Limanowskim, zbiegł. Tuttejszy strażnik policyjny Tychy dognał go w Mszanie dolnej w powiecie Limanowskim i przytrzymał przy pomocy zastępcy wojska Jakóba Fraja i żandarmy Jana Sajewicza. Część pieniędzy skradzionych i obrus skradziony odebrano od Niedziwiewskiego i zarządzono ściganie innego lokaja, jego przyjaciela, który z częścią pieniędzy i kosztowności zbiegł z Krakowa.

Straż policyjna przytrzymała wczoraj Wiktorję Książkówną za kradzież różnych przedmiotów w służbie, które odebrano, a nadto znaleziono przy niej 7 chustek do nosa, zapewne skradzionych, ze znakami: BJ, KM, 6, LW 11, GH 5 z koroną, Derych, Helena Burz... 5.

Przyczyną spóźnienia się wczoraj pociągów lwowskich było usunięcie się ziemi z nasypu kolejowego między Przemysłem a Medyką skutkiem roztopu i deszczu. Podróżni musieli z tego powodu przesiadać się z jednego pociągu na drugi a nawet odbywać część drogi uszkodzonej na zwykłych wozach. Dziśmiano uszkodzenie to naprawić.

O pobycie cesarowej Elżbiety w Anglii podaje *Times* następujące szczegóły: „Cesarzowa Austriacka poraz pierwszy w sobotę 12go b. m. ukazała się na polowaniu w Manderille w pobliżu Banbury. Cza był piękny i pole obszerne. Wypłnita była była jazda, a wreszcie dognano lisa i kilę wręczono Cesarzowej. Wieczorem N. Pani odjechała koleją zachodnią z Banbury do Londynu. W Claridge hotelu do stołu Cesarzowej zasiadli hr. Larisch, ks. Kinsky, ks. Rudolf Lichtenstein, ks. Auersperg, hr. Henryk Larisch z żoną, i kilka innych osób. W niedzielę NPani udała się na masę do kaplicy Zgromadzenia Jezusowego na Farm-Street. Między godz. 12-ą a 1-ą wyjechała koleją do Windsoru, dla odwiedzenia Królowej. Na dworcu kolei w Windsor przyjął ją do stołu Panią lord Fitzroy, służbowy adiutant królowej i towarzyszył jej do zamku. Królowa w towarzystwie księżnej Walii, księżniczki Beatrixy, księżat Alberta Wiktor i Jerzego, synów księcia Walii, przyjmowała Cesarzową u bram zamku. Księstwo Schleswig-Holstein przybył także do Windsoru, aby złożyć hołd Cesarzowej. Po godzinnych odwiedzinach Cesarzowa odjechała do Londynu w towarzystwie hr. Festeticsa, księżny Lichtenstein, hr. Larisch z żoną, osób dwu, które przedstawiła Królowej. Już w chwili przybycia Cesarzowej do Windsoru powstała burza śnieżna i wietrzna, która w całej Anglii i Szkocyi w dniu tym panowała i poprzerywała koleje i druty telegraficzne. Gdy NPani powracała z Windsoru, pociąg zatrzymał się musiał na stacji Slough, gdyż wyrwane słupy telegraficzne zawałyły nasyp kolejowy. W wagonie przeto salonowym podano śniadanie. Dopiero o godzinie 4ej odczeszczono linię kolejową i pociąg mógł wyruszyć dalej ku Londynowi. Wieczorem Cesarzowa obiadowała w otoczeniu najbliższych osób dworu. W ciągu dnia w Claridge hotelu zapisali swoje nazwiska hr. Szualowski, ks. Bathiany i inne osoby, chcące złożyć hołd NPani. Na poniedziałek zapowiedziane jest polowanie w Leighton House u hr. Ferdynanda Rotchilda, a we wtorek inna wycieczka z psami p. Lowdes. We środę Cesarzowa powraca do Northamptonshire, gdzie jej oczekują król Franciszek i królowa Marya Neapolitańska z wieloma członkami arystokracji austriackiej bawiećmi obecnie w Anglii.

W Cieszyńskim danem będzie w niedzielę przedstawienie amatorskie w Czytelni. Odegrają krotowile Cieszyńskiego wierszem „Cicha woda brzegi rwie” i Urbanskiego komedję „Po wystawie paryskiej.” Orkiestra Towarzystwa muzycznego da się słyszeć na tym wieczorze. Dochód przeznaczony na bibliotekę czytelni.

*Gaz. Kielecka* pisze, że przed tygodniem młody właściciel Szczekocin Stefan Lubieński zawiązał się na polowaniu dubeltówką o krzak, otrzymał cały nabój w głowę i padł na miejscu.

Nr 11ty *Tygodnika Ilustrowanego* zawiera:

Wacław Szymanowski (z drzeworytem); — Kronika tygodniowa; — Po zwycięstwie (z drzeworytem); — Marya Touchet (drzeworyt); — Przegląd polityki zagranicznej; — Na rozdrożu, powieść w 2ch tomach przez Deotymę (c. d.); — Listy z Bośni (z drzeworytem); — Szachy; — Rebus; — Reforma sądownictwa (dok.); — Co to jest ogień? (c. d.); — Powstanie bośnijsko-hercegowińskie (z 2 drzeworytami); — Kronika paryska; — Król Mieczysław II, dramat w 5 aktach p. A. Belickowskiego (c. d.); — Kolonia francuska w Gabon (c. d.); — Noc i poranek pod zwrotnikami; — Krzyż i miecz, romans współczesny historyczno-polityczny w 4 tomach p. Sama'rowa (c. d.).

Sąd cywilny departamentu Sekwany wydał d. 10 marca wyrok w sprawie księżnej Walenty z domu Riquet hr. Caraman-Chimay, zamężnej ka. Beaufremont, która przyjąwszy obywatelstwo w księstwie Sasko-Altenburskim, wzięła ślub z księciem Biskos d. 24 paźd. 1875. Sąd francuski uznał małżeństwo jej z Biskos za nieważne i pozwolił księciu Beaufremont dochodzić na drodze karnej praw swoich.

Donieśliśmy już o ujęciu w Southampton sekretarza banku belgijskiego Eugeniusza T'Kint de Roodenbeke, po którym został w kasach banku brak 7 milionów. Uchodził on do Ameryki, lecz nie wiedział, że parowiec miał wstąpić po drodze do Irlandyi, i że go już czekają agenci zawiadomieni telegrafem. Towarzystwa jego, która przedstawili jako żonę, nazwała się Marya Collard. Ją i jej służącą Maryę Wagner ułowił sąd policyjny angielski, gdyż traktat międzynarodowy między Belgią a Anglią nie obejmuje przechowywania kradzionych rzeczy, a Marya Collard twierdziła, iż jej są własnością pieniądze i rzeczy, z którymi uchodził. Było zaś tych pieniędzy 1 1/2 miliona. T'Kint wysłał nadto do Nowego Jorku znaczne wartości do wymiany, które może da się pochwylić. W Brukseli uwięziono parę osób jako posiadających o danie pomocy zbiegowi i o korzyści z jego przestępstwa ciągnione.

Wszystkie objaśnienia dane dotychczas o zmarłym w domu obłąkanych obywatelu szwajcarskim, inżynierze nazwiskiem Wieck, który przybył do Berlina w sprawach majątkowych i w kilka dni później zmarł w szpitalu — nie zjdą osłony tajemniczości, jaka okrywa tę sprawę, która przed kilkunastu dniami *Vossische Ztg* poruszyła. Donoszą tylko, że Wieck wykradł w Berlinie młodą dziewczynę, na którą spadł majątek 130,000 talarów, z domu opiekuna, wuj jej, wziął z nią ślub w Londynie i osiadł w Szwajcaryi, a gdy właśnie temi dniami żona jego dochodziła pełnoletności, przybył do Berlina dla rozpoczęcia kroków w celu odbioru majątku. Nikt nie wie, co się stało w ciągu kilkudniowego pobytu jego w Berlinie, ale go znaleziono leżącemu na ulicy bez przytomności i odstawiono do domu robotniczego, skąd od niego go nazajutrz do domu obłąkanych, nie wiedząc nawet, kto jest tym szaleńcem. Wiadomo jest tylko, że odwiedził wuj swój żony i zgubił na schodach jakieś papiery, które mu zwrócono za ogłoszeniem zguby w pismach publicznych.

**Teatr.** Jutro w sobotę dnia 18 marca, na dochód Juli Kwiatynskiej, po raz pierwszy, dramat w 4ch aktach, przez Wiktora Hugo, przełożył A. Podwyszyński: *Lukrecja Borgia*. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nienastająca Towarzystwa Przyjaciół sztuki otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 16 marca pochmurno, po południu chmiliłami wichur z deszczem lub śniegiem, w nocy śnieg; termometr od 11:1 spadł na 1:8 C. Barometr poszedł trochę w górę; dnia 17 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 734:9 milimetrów, termoru + 2:2 C. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 18 marca: Śgo Aleksandra i Śgo Edwarda.

## Sprostowanie:

W pierwszym liście lwowskim wczorajszego numeru *Czasu*, jest mowa o wniosku posła Spławiskiego tyczącym się udzielania naucejcielem ludowym *kwinkwienów* czyli dodatków pięciocentów, co zresztą było już onegdaj w telegramie lwowskim doniesione.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 16go i 17go marca.

Po kilku z braku dowozu niedostających targach na Baranie w dniu wczorajszym ruch był dosyć ożywiony, a dowóz zboża średni. Chęć kupna była dość ożywiona, zakupywali jednak najwięcej tutejsi kupcy i speculanci.

Płacono pszenicę żółtą za 237 funtów od 33— do 39— złp., czerwona od 35— do 42—, biała od 38— do 44—; żyto warszawskie za 227 funt. od 29— do 30—, gorsze od 27— do 29—, jęczmień piękny 202 f. od 28 do 30, na paszę od 26 do 27—, owies 138 f. od 19 do 22, fasolę 250 f. od 38 do 42, proso od 27 do 28, koniczynę czerwona od 280 do 300, biała od 300 do 360 zł



rozmiarów i warunków bytu prawdziwie są świetne. Szkoła ta istnieje od 6go marca 1874, a w tym krótkim czasie uczniowie jej takiej nabyli wprawy, a wyroby koszykarskie ściejowickie tak wypadły zgrabnie i dobrze, że znalazły uznanie nawet za granicą, i to podobno większe i szersze, niż może w samym kraju.

W październiku ubiegłego roku zwiadał ten szkółkę radca ministerialny p. Hermann, i jak o tem wiemy z autentycznego źródła, nie mógł się na chwilał postępu uczniów i dobroci ich koszykarskich robót. Znałca kompetentny, badacz przemysłu domowego zagranicy, p. Hermann, wydał nadzwyczaj pochlebną opinię o szkółce ściejowickiej i wyraził się o niej: „Rezultaty osiągnięte przez uczniów nazwać można wprost nadzwyczajnymi. Roboty wykonywane byłyby szybko, z precyzją, i tak doskonałe, że kwalifikują się do handlu.“

Świadectwo to oddane szkółce przez znawcę zupełnie bezstronne, który nie miał powodu patrzeć przez szkła różowe na tę gałąź przemysłu domowego, znalazło, jak to zobaczymy, niemiennie pochlebne potwierdzenie w tak znakomitej instytucji, jaka jest wiedeński muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu.

Rezultaty szkółki ściejowickiej okazały się tem pomysłniejszemi, jeśli zważymy, że jak małych początków powstała, jak skromnym kosztem i jak krótko istnieje, i jak nieznaczne są w końcu wymagania materialne tego rodzaju przemysłu.

W jesieni zeszłego roku liczyła ta szkoła 14 uczniów, którzy bardzo pilnie uczęszczali do niej, polubiwszy szybko robotę. Z początku, jak to zwykle się dzieje u naszego ludu, powitano nowość z pewnym rozejmem nieufności i lekceważenia, a rodzice uważali naukę koszykarską jako zabawę, która odrywa im dzieci od pożyteczniejszej pracy przy gospodarstwie. Gdy się jednak krótko pokazało, że chłopaki zarabiają sobie robotą 8, 10 i do 12 złr. miesięcznie, i że jeden z nich, bardzo pilny i zdolny koszykarz, nazwiskiem Janik, zarabiał dziennie 35 c., niktylek sobie, ale i ojca swego utrzymywał tym zarobkiem, ustąpiła początkowa nieufność i odtąd rodzice nie sprzeciwiali się tak pożytecznej nauce. Chłopak zarabiał więcej wypłatami koszyków niż robotą w polu — a zwrócił na to uwagę, że nawet w czasie zbioru ziemniaków szkoła była pilnie uczęszczana. Nauczycielem w szkole jest, jak wiadomo, przysłany przez rząd p. Karg, który pojętności i zreczności swych małych uczniów nie może oddać dość pochwał, zwłaszcza, że nauka była już z tego powodu znacznie utrudniona, że p. Karg nie zna języka polskiego i z uczniami musiał się porozumiewać przy pomocy tłumacza.

Koszyki wyrabiane przez uczniów są bardzo ładne i misternie; te przynajmniej, które oglądaliśmy tu w Lwowie, nie ustępują w niczem naszym owym słynnym bawarskim, które znane są w handlu pod nazwą *feine Lichtenfelsers Waare*. Ale nie tylko w Krakowie i we Lwowie znalazły wyroby ściejowickie uznanie, dobiły się ich one także w Wiedniu. Koszyki wypłatane w szkółce ściejowickiej, przesyłane zostały do stolicy do oceny i pod dwójnym względem: technicznym i artystycznym. Otóż wiedeński towarzystwo koszykarzy (*Korbfechtergenossenschaft*) uznało je pod względem technicznym za wyrob doskonały co do trwałości i użyteczności, a *Museum für Kunst und Industrie* bardzo pochlebnie dało opinię o stronie artystycznej koszyków. Kierownik tego znakomitego zakładu, radca dworu Eitelberger, zamówił nawet w Ściejowicach jeden duży koł z zbiorów muzealnych, co dla młodej i skromnej tej szkółki naszej jest niezawodnie pewnym rodzajem honorowego dyplomu.

Spotykaliśmy wszakże zdania, że szkółka ściejowicka dostarcza wprawdzie słynnych koszyków, godnych umieszczenia w salonach i buduarach, że jednak koszykarstwo to zostanie raczej zabawą i amatorskim zatrudnieniem tego lub owego chłopczyka wiejskiego, aniżeli przemysłem w rzeczywistości znaczącym tego słowa, przemysłem trwałym, rozległym i zyskowym. Jest to najjaśniejsze zdanie, które chyba tylko uprzedzeniem wyłomaczyć można. Przemysł koszykarski ma u nas przewagę przed sobą, i twierdźmy śmiało, może i powinien się rozwinąć szeroko, posiada wszelkie warunki po temu, aby stał się źródłem do broty i nie tylko, ale całych wiosek, ale całych okolic, całego Nadwiśla.

Taniósć i nieprzebrana obfitość materiału koszykarskiego na Powiślu w połączeniu z taniością i łatwością samej fabrykacji jest już głównym warunkiem powodzenia dla tego przemysłu domowego. Kwestya obrotu nie nastroja trudności, skoro zważymy, że w Austrii prawie wcale nie wyrabiają się towary koszykarskie w rodzaju ściejowickich, i że całą potrzebę tego artykułu pokrywa Bawaryja.

Sam Wiedeń sprowadza stosunkowo ogromną ilość koszyków z Bawaryi, z Lichtenfels i Bambergu. W r. 1874 według wykazów cłowych sprowadzono do Wiednia 7557 centn. towarów koszykarskich z Bawaryi, a zapłacono za nie tytułem cła 453 złr. Wartość wprowadzonego towaru wynosiła przeszło ćwierć miliona!

Już ten sam szczegół daje miarę, jaką przyszłość i jaką możliwość szerokiego obrotu ma przed sobą

galicyjski przemysł koszykarski przed sobą, jeżeli z skromnych swych początków pomyślnych początków rozwijać się będzie dalej, i jeżeli tych 46 uczniów, których dotąd wydała szkoła ściejowicka, doznawszy poparcia u obywatelstwa i ludu, staną się nauczycielami i apostołami tak pożytecznego przemysłu.

Komu przypuszczanie nasze wydobyło się zbyt śmiało — ten niechaj pamięta, że zagranicą, także sam przemysł koszykarski obejmuje szerokie przestrzenie, zatrudnia dziesiątki tysięcy mieszkańców, których jest dobrobytem i materialnym błogostwem. W Bawaryi znajduje się cały okręg koszykarski (Lichtenfels-Bamberg). Koszykarstwo jako przemysł domowy objęło tam kilka mil kwadrat, i zatrudnia 70,000 mieszkańców. Rząd bawarski założył i utrzymuje tam szkołę koszykarską w Markzeulen pod kierownictwem dzielnego dyrektora Deureleina. Jak na teraz szkoła w Ściejowicach spełnia swą zadanie. Wykształciła 46 uczniów, których biegłość wystarcza, aby byli nauczycielami, dała przykład i impuls czynny, przekonała lud o zyskowności tego latwego przemysłu. Wkrótce zamkną się skromne podwoje tej szkółki. Nie dajmyż zginąć rzuczonemu ziarnu i starajmy się, aby przemysł ten przyszedł się, rozszerzył i zakwitł. O ile wiemy, rząd i nadal chętnie użyłby opieki swemu młodymu przemysłowi, a mianowicie wysłaniem od czasu do czasu wędrownych nauczycieli, przyznaniem się do zakładania warsztatów, któreby zarazem były szkołkami, i udzielaniem wzorów i modeli.

**Poradnik przemysłowo-rolniczy**, wychodzący rok III w Nr 6tym zawiera: Środki ratunku; — Płodność 7miej polowy, przez hr. Siemomonskiego; — Stowarzyszenia maszynowe, referat Dr Bilińskiego; — W sprawie uprawy lnu; — Czas wysiewu a rozwój zbóż jarych; — Pytania i odpowiedzi; — Sprawozdanie targowe; — Część inform. handlowa.

#### Wystawa obuwia w Bernie.

W stolicy Szwajcaryi urządzonej będzie tego lata od 11 czerwca do 10go lipca wystawa powszechna obuwia. Za pośrednictwem krakowskiej Izby handlowej można się zgłaszać z chęcią wzięcia udziału w tej wystawie po koniec marca; okazy zaś należy najpóźniej 20 maja przelać na miejsce. Bliższych wyjaśnień udzieli Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie.

#### Peszć 15go marca. (Targ zbożowy.)

Placono za pszenicę na 72 kilogr. od 9:80 do 10:10, na 78 kilogr. od 10:45 do 10:55, żyto 70 do 72 kil. po 7:15 do 7:35, jęczmień 62 do 63 kilogr. po 6:70 do 8:20, owies 41 do 43 kilogr. po 7:67 do 8:—, kukurudzę po 4:40 do 4:50, prosa po 5:— do 5:35, spirytus po 25:50 za 100 litrów.

#### Wrocław 15go marca.

Placono za pszenicę w miejscu na 200 i po 19:50 mark; żyto na 200 f. po 16:10 m.; owies na 200 f. po 17:80 mark; rzepak za 200 f. brutto po 30 mark; olej po 65 m.; spirytus w miejscu na 100 Trallesa po 42 mark, na kwiecień i maj po 43:50 mark.

#### Oświęcim 15go marca. Placono za 61, litrów.

Pszenica 4:75, żyto 3:50, jęczmień 3:10, owies 2:60, groch 6:—, bób 5:—, tarka 3:—, prosa 2:—, kukurudza 3:—, ziemniaki 1:10, rzepak 7:—, konieczna 28:—, siano 1:60, koniecz 2:—, słoma 1:60, drzewo twarde 9:80, miękkie 6:80.

#### Bochnia 15go marca. Za hektolitr pszenicy

3:70, żyta 2:80, jęczmienia 1:95, owsa 5:06, grochu 11:25, bobu 9:—, ziemniaków 1:85, za 100 kilogramów siana 3:20, koniecz 3:50, słomy 3:20, za metr drzewa twardego 7:38, miękkiego 5:80.

#### Biała 15go marca. Za 1/2 hektolitra pszenicy

3:70, żyta 2:80, jęczmienia 1:95, owsa 1:62, kukurudzy 2:50, grochu 5:—, bobu 4:20, secewicy 8:—, prosa 5:50, ziemniaków 1:04, za 50 kilogramów siana 1:40, koniecz 1:70, słomy od 1:50 do 1:80, konieczny 23 złr.

#### Przyjechali do Krakowa od 15 do 16go marca.

**HOTEL KRAKOWSKI.** Władysław hr. Przytycki z Rosji, bar. Ludwik Türlke z Lubieniec, Włodzimierz Biłan kupiec z Oleszy, Jan Gross z Wadowic, Leopold Kotowicz z Kolomyj, Jan Bejarowicz z Bohorodczan, Gabryel Godlewski wł. dóbr z Markocic, X. Władysław Grabowski z Ropczyce, Teodor Jaworski z Kongresówki, Józef Löffler z Olomouca, Hilary Jabłoński ze Lwowa, Aniela Gadzińska z Michowca, Henryk Dziwkowski z Rymanowa.

**HOTEL POLLERA:** Eustachy Roman z Wiednia, Teodor Stanek z Dreżna, Bernard Bayer z Warszawy, Albert Boch z Opawy, P. Mosser z Tarnowa, A. Eberhard z Walzen, M. Eisler z Wiednia, Ignacy Löwy z Wiednia, Edward Heiser z Hamburga, Jan Szporek inżynier z Witkowic, Fr. Brouck z Pragi, Karol Gaszyński wł. dóbr z Kongresówki, M. Siemradzki z Łodzi, A. Hoffmann z Opawy, Jan Krzyżanowski z Wiednia, Albert Loysch wł. dóbr z Pielach, E. Bellak z Lipnika, Henryk Redisch z Opawy, Ludwik Lachmann z Berlina, M. Kahn ze Stuttgartu.

Karol Glözl z Wiednia, Karol Richter z Bytomia, C. Bossow z Wiednia.

#### (Nadesłane).

#### Giechlera szkoła przygotowawcza kawaleryjna w Wiedniu.

Z wykazu tego zakładu prywatnego, który mamy przed sobą, wyjmujemy ciekawy fakt, iż c. k. armia uzyskała z tego zakładu dotychczas 10 poruczników, 127 podporuczników i 46 kadetów; szczególnie ucześnie tamże wielu synów szlachty. Spis bowiem ukończonych uczniów zawiera nazwiska 21 baronów, 32 hrabiów i 4 książąt, między nimi kilku polskiej narodowości n. p. hrabiowie: Konarski, Lech Świejkowski, Mieroszewski, książęta: Radziwiłł, Sułkowski i inni.

### PRZEGŁAD POLITYCZNY.

#### Depesze telegraficzne.

**Rzym 15 marca.** Książę Arcybiskup wiedeński Kutschker wyjechał z powrotem do Wiednia. — Izba obradowała dzisiaj nad ustawą o rybołówstwie. Jutro prezes ministrów Minghetti przedstawi położenie finansowe.

**Rzym 15 marca.** Położenie gabinetu coraz staje się trudniejszem. Izba przyjęła śmiechem oświadczenie Minghettego, iż niechęć przerywać dziś obrad nad ustawą o rybołówstwie, do jutra odkłada wyjaśnienie finansowe. Słychać, że król wezwał Depretisa, chcąc go wybać do położeniu obecnem.

**Rzym 15 marca w nocy.** Liczba deputowanych w Rzymie obecnych, jest bardzo szczupłą.

**Brusella 16 marca.** Frère-Orban interpelował rząd o zakupno sztab metali dla rządu. Minister skarbu Malou odpowiedział, że rząd zobowiązany do tego przez konwencję monetarną, zapłacił sztabu trzechprocentowym tytułami. Frère uważa tę operację za niedogodną. Malou przyrzekł podać szczegóły.

**Bukareszt 15 marca.** Izba deputowanych uchwaliła ustawę o wybitu 3 milionów w monecie srebrnej i złotej z popieraniem księcia Karola.

**Konstantynopol 15 marca.** Muehtar pasza udaje się niebawem za granicę austriacką dla naradzenia się z namiestnikiem Dalmacji pod względem kroków mających posłużyć do uspokojenia ludności w powiatach powstaniem zajętych.

**Nowy Jork 15 marca.** Bank narodowy kraju Nowojorskiego zawiąsł wypłaty. Sądzą, że depozyta będą zwrócone i że zawieszenie wypłat nie spowoduje żadnej innej upadłości.

**Montevideo 15 marca.** Dyktator Latorre (nowo wybrany prezydent Rzplitej Urugwajskiej), wysłał depeszę do ministra brazylijskiego spraw zagranicznych, w której oświadcza, że przykłada szczególną wartość do utrzymania dobrych stosunków między Urugwajem a Brazylią.

Książę Bismark — nawiasem dodajmy, znów ulegający atakom nerwowym i żółciowym — ułaski się widocznie ruchu między konserwatystami, który sam wywołał niefortunnym wystąpieniem swoim przeciw *Kreuz-Ztg.*, i stara się zapobiedz skonsolidowaniu się tego ruchu w nowe stronnictwo. W tym celu stawia konserwatystów, podpisanych na antybismarkowym oświadczeniu w *Kreuz-Ztg.*, poniekąd pod protektorem opinii publicznej, drukując nazwiska ich porządkiem abecednym w urzędowym *Staatsanzeigerze* z nagłownikiem zawierającym pochlebne wyrazy *Germanii* o tym ruchu starokonserwatywnym, a więc rzucając na nich podejrzenie kojarzenia się z najgorszymi „wrogami cesarstwa“. Nawet innym piśmie niemieckim nie podoba się to urzędowe układanie „listy proskrypcyjnej“. Tymczasem wiedeńska *Politische Correspondenz* w tej sprawie oddaje kancelarzowi niemieckiemu rzetelne usługi. Zamieszcza ona dziś list z Berlina, w którym ten ruch starokonserwatywny przedstawiony jest jako coś gorszego jeszcze od „seicy, która zaszła w sejmie tyrolskim“, bo otóż ruch ten „przysparza sojuszników ultramontanom, Polakom i demokratom-socialistom“. Powtarza inne piękne próbki stylu z artykułu wiedeńskiego organu ministerialnego nie mamy najmniejszej chęci. Na powyższych cytatach *sapientia est!*

Jak było do przewidzenia, gabinet Dufaura został powitany w Berlinie bardzo przychylnie. *Provincial Correspondenz*, zanim jeszcze dowiedziała się o oświadczeniu zrobionem w Izbach przez ministerium, napisała: Wynik wyborów w przeważnej części Francji objawia wolę ludności, iż ta chce naprawdę zrobić próbę z republiką. Tak jak rzeczy we Francji stoją, republika jest nie tylko istniejącą formą, ale faktycznie jedynie możliwą. Niemcy wtórną dalszemu rozwojowi rzeczy we Francji życzeniem, aby lud francuski mógł dojść do trwałego ustalenia i pewno-

ści swoich urządzeń politycznych. *Nordd. allg. Ztg.* mówi zaś o deklaracji Dufaura, treść jej podając i pochwalając zastrzeżenie co do szanowania religii, moralności i rodziny: „Republika francuska, której pierwszym ministerstwem jest gabinet Dufaura, nabiera przez to całkiem innej cechy, aniżeli próby robione dwukrotnie we Francji z utrwaleniem instytucji republikańskich, a które po dwakroć doprowadziły na tron dynastję napoleońską. Dawniejsze instytucje republikańskie Francji, pominiwszy wrodzony im charakter agitatorski i propagandowy, stanowiły tylko niezbędne przygotowanie dla polityki awanturniczej, jaka cechuje dzieje pierwszego i drugiego cesarstwa. Tej polityki awanturniczej wyrzeka się nowy rząd uroczystie i zupełnie, a tak otwierając, jak żaden inny wprzód. Europa przyjmuje to zapewniennie do wiadomości, będąc pewną, że stronnictwa polityczne Francji dopomogą rządowi w jego mądrym i umiarkowanym postępowaniu do utrzymania dobrych stosunków za granicą.“ Czyż nieśluszenie wytkniemy wczoraj owo szczydzenie z przeszłości i najgwałtowniejsze „polityki awanturniczej“, skoro słowo to wlot pochwycono za granicą i zachowują je sobie w pamięci, ci, a będzie ono często przeciw Francji użyte za broń i nawet na usprawiedliwienie Prus, które wojnę rozpoczęły z Francją. Niemniej raduje się *Nordd. allg. Ztg.* z zapowiedzi rządu francuskiego, iż postara się o zniesienie ustaw przez zgromadzenie narodowe uchwalonych o uniwersytetach i o stopniach naukowych, a to przeciw Watykanowi i jego „żądzy panowania“.

W zamian za poparcie, jakie znalazł Ricard u Gambetty, gdy szło o wybór jego do senatu, przyrzekł rząd usunąć zaraz 14 prefektów, a tymi są: Pascal z Bordeaux, Nadaillac z Pau, Guignes de Champanes z Nimes, Tracy z Marsylii, Fournis z Chambéry, Doucier z Vaulx.

Wczoraj miał Minghetti przedłożyć parlamentowi włoskiemu sprawozdanie o stanie finansów. Zapowiedział on wyższe dochody nad wydatkami pomimo spłacenia kolei lombardzko-weneckich. Równowaga w budżecie nie znajduje jakoś wiary, i są tacy, co twierdzą, że sztuka układania bilansów jest rzeczą więcej arytmetyki niż finansów, i że podobnie jak w wielu bankach akcyjnych najświetniejsze bilanse nie przeszkadzają upadłości, tak i w układaniu budżetu są pewne cyfry realne a inne idealne nie dające się nigdy zamienić w monety brzęczące. Szczególniej we Włoszech trzeba się rządowi liczyć z dwoma przeciwnikami mu skrajnymi kierunkami.

Oprócz dwóch narad ministerialnych, odbytych w Belgradzie o kwestyi wojennej, o których wczoraj już wspomnieliśmy w Przeglądzie politycznym i w telegramie, odbyła się trzecia jeszcze narada przedwczoraj — okoliczność, świadcząca, jak prawdopodobny jest groźny zwrot w sprawie wschodniej, a zarazem, jak trudno zdecydować się rządowi serbskiemu na przyjęcie odpowiedzialności za sprowadzenie tego zwrotu. Gabinet serbski, zdaje się, ma jeszcze powód nie wypuszczać z pamięci, że *belli eventus dubius*, czyli innymi słowy, nie ma on jeszcze dostatecznej rękojmi co do poparcia przez Rosję, jeśli tylko właśnie na tem wahał się przy zachowaniu rządu serbskiego nie polega zgrabność rosyjskiego manewru dyplomatycznego. O rezultacie dwóch ostatnich narad gabinetu serbskiego telegrafują do *Polit. Cor.* z Belgradu pod dnem 16 b. m. co następuje: „Przedwczoraj wieczorem zdawało się, że w skutek wpływów dyplomatycznych wszystko ma się ku lepszemu. Dziś atoli, lubo bez poręczenia za prawdę, mówią, że rząd książęcy postanowił wysłać do Konstantynopola posła nadzwyczajnego, któryby przedstawił Porcie niektóre ściśle sformułowane żądania Serbii, od których przyjęcia lub odrzucenia zawisłoby dalsze ukształtowanie się sprawy. Na nadzwyczajnego posła tego upatrzyli się podobno Risticz.“ Sprawozdawca wiedeńskiego organu ministerialnego dodaje, że „cała ta nagła wywołana wrzawa sprawia wrażenie, jakoby rząd serbski chciał skorzystać z sposobności i wytaragować w Konstantynopolu niektóre dawne, a dotychczas ignorowane żądania, widząc, że Porta skłonna jest do ustępstw terytorjalnych na rzecz Czarnogóry“. Nie nam pewnie zarezac trzeba, iż do alarmistów nie należymy; trudno jednak zataić sobie, że organ hr. Andraszego do pewnego stopnia ma w tem interes, by przedstawiać rzecz w barwach jaknajmniej jaskrawych. A zresztą, chodby nawet sprawa miała się tak, jak ją przedstawia *Politische Correspond.*, czyż przytak Serbii nie mógłby pociągnąć za sobą innych wasalów Turcyi do „korzystania z sposobności?“ — i gdyby wszyscy wasalowie wystąpili z skromnemi żądaniami swemi, gdzież podziobałoby się znaczenie Turcyi jako mocarstwa?

Jakoż rząd rumuński korzystając z kłopotów tureckich czyni zabiegi za poparciem Prus, aby się uwolnił od stosunku lennego Partii. Gdyby nie trudności, jakie gabinet napotyka w własnym kraju, sprawa ta byłaby może dalej posunięta, albowiem jedną z dróg ułatwiających Rumunii uzyskanie zupełnej niepodległości byłoby wykupienie się. Wobec pustek w skarbie tureckim skapitałizowany haracz roczny i wypłacony na raz Sułtanowi — pomógłby do tego, ale gabinet rumuński nie ma kredytu w Izbach i nie mógłby tej sprawy prowadzić chętnie. Wszelako wniosek do tureckiego ma być rozbiorem na radzie posłów w Stambule.

Na widowni powstania tymczasem panuje od czasu klęski tureckiej pod Muratowem spokój niemal zupełny. Powstańcy zajęli stanowisko obserwacyjne, by powstrzymać wojska tureckie od zaprowiantowania załogi tureckiej w Nikiszu i po rozlicznych zamęzkach. Achmed Muchtar pasza zaś beczynnie stoi w Gacku, oczekując posiłków. Wedle zeznania żołnierzy tureckich, przybyłych do Dubrownika, potrzeba też, jak donosi *Polit. Cor.*, posiłków, i bardzo potrzeba; armia turecka bowiem w ostatnich dwóch miesiącach bardzo się przetrzędzła wskutek znośnych kampanii zimowej i chorób epidemicznych. Jeśli posiłki wkrótce nie nadejdą, powstańcy prawdopodobnie przejdą ze stanowiska obserwacyjnego do kroków zaczepnych.

Osmutwa wykrywane raz poraz w Ameryce we wszystkich gałęziach administracji mogą mieć ważne następstwa polityczne, bo nawet podnoszą się głosy dowodzące potrzeby nietylko zmiany osób, ale i całej organizacji państwa. Zaraz po wojnie domowej odczuła rząd pewna klika nby gorących patryotów a właściwie spekulantów, którzy nie dopuszczali nikogo, co by im mógł szkodzić, posadzając wszystkich sobie oboych o sprzyjanie secesjonistom. W r. 1872 gdy przyszło do wyboru prezydenta, współzawodnik Granta, Adams nie znalazł dostatecznego poparcia, posadzono go bowiem o sprzyjanie demokratom. Klika ta, która nazwano „kliką domu białego“, bo pod tą nazwą znany jest pałac rządowy w Washingtonie, umiała zresztą po całej Ameryce podkopać kandydaturę Adamsa, a natomiast, żeby wzmożnić nartyę Granta, podsunęła myśl postawienia kandydatury starego Horacego Greeley, właściciela *Herald*, ze strony niezawisłych, aby walkę między Adamsem a Grantem na inne, przeczucie pole. Teraz już Grant nie utrzyma się, ale dotąd nie postawiono jeszcze kandydata na jego miejsce. Przeciwnicy Granta pragną, aby procesa wykryły jaknajwiększą liczbę oszustw, ale też strony jego a raczej interesowani usiłują zatrzeć co tylko się da.

### Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

**Rzym 16 marca.** Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych prezes ministrów Minghetti przedstawił stan finansowy. Wykazuje on, że zamknięcie rachunków z r. 1875 przyniosło o 50 milionów franków więcej nad preliminarz. Rok 1876 pomimo licznych nieprzewidzianych w budżecie większych wydatków zamknięty będzie nadwyżką 10 milionów. Budżet na r. 1877 oblicza, włączając umorzenie i wydatki na koleje żelazne, 1305 milionów dochodów, a 1290 milionów rozchodów, a zatem 15 milionów zwykły. Minister skarbu ma nadzieję, że nowe traktaty handlowe nietylko dla skarbu państwa okażą się korzystnymi, ale także stosunkom ekonomicznym kraju przyniosą pomoc.

**London 16 marca (w nocy).** Izba niższa uchwaliła po żywych rozprawach 305 głosami przeciw 200 przejść do obrad nad paragrafami projektu ustawy, nadającej królowej Angielskiej tytuł „Cesarzowej Indyjskiej“, a tem samem odrzuca poprawkę partii liberalnej, naganiającej tytuł cesarski.

**Belgrad 17 marca.** Wskutek największych narad ministrów zaszła kryzys gabinetowa i nastąpić ma zmiana gabinetu.

**Kursy.** Wiedeń 17 marca, godz. 3 m. 30 po pol. Renta papierowa 67:45 — Renta srebrna 71:45 — Losy z r. 1860 111:60 — Akcje Banku Narod. 898 — Akcje kredytowe 165:80 — Londyn 115:35 — Srebro 103:75 — Napoleony 9:24 — Lombardy 104:20. Losy z r. 1864 131:50 — Akcje kolei Karola Ludwika 192:50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 127:50 — Akcje kolei węg. północ.-wschod. 109:— — Akcje kolei węg.-wschod. 39:25. Losy tureckie 21:75 — Obligacje indemn. galicyjskie 86:20 — Losy promiowe węgierskie 74:— — Akcje kolei Koszyko-Bogumil. 113:— — Akcje kolei półn. zach. austr. 137:— — Akcje franko-węgier. 38:50 — Akcje franko-austr. 25:50 — Marki 56:80. Rbale 149:37.

Usposobienie giełdy: mdle.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA  
**Antoni Klobukowski.**

### Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

**Do Lwowa:** lokalny: osobowy: pośpienny: mieszany: Kraków odjeżdż.: 10.30 rano 9.30 wiecz. 10.30 wiecz. Lwów przyjeżdż.: 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.50 rano.

**Do Wiednia:** Kraków odjeżdż.: 11.45 wpo. Wiedeń przyjeżdż.: 12.30 po pol.

**Do Niepołomicz:** we wtorek, czwartek i sobotę: Wiedeń odjeżdż.: o godz. 1 min. 19 po południu. Niepołomicz przyjeżdż.: „ „ 9 po południu.

**Do Wiednia:** osobowy: pośpienny: mieszany: osobowy: Kraków odjeżdż.: 6.30 rano 7.30 rano 10.15 rano 3.37 pop. Wiedeń przyjeżdż.: 6.55 wiecz. 4.41 wiecz. 8.35 rano 4.51 rano.

**Do Pragi:** każdym pościągami idącym do Wiednia, najpóźniej jechać osobowym rano o 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami praskimi. Tym pociągami jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 8 po pol., a po 1-godzinnym przestanku dalej: jadąc zaś z Krakowa pościągami przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pościąg do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu, trzeba w Gliwicach lub Myslowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Myslowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

**Do Warszawy:** rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I, II, III klas, z Granicy zaś do Warszawy tylko I, II, III klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągami o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trezibini (I, II, III kl.), z Trezibini zaś idzie posp. podług wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

**Ze Lwowa:** osobowy: lokalny: mieszany: pośpienny: Lwów odjeżdż.: 5 rano 5.30 wiecz. 11.35 wiecz. Kraków przyjeżdż.: 2.40 pop. 5.35 rano 7.17 rano.

**Ze Wiednia:** Wiedeń odjeżdż.: 5.30 po pol. Kraków przyjeżdż.: 6.30 po pol.

**Ze Niepołomicz:** do Wiednia we wtorek, środę i sobotę: Niepołomicz odjeżdż.: o godz. 8 min. 9 po południu. Wiedeń przyjeżdż.: o godz. 4 min. 4 po południu.

**Ze Wiednia:** osobowy: pośpienny: mieszany: osobowy: Wiedeń odjeżdż.: 7.45 rano 10.51 rano 4.46 wiecz. 8.35 wiecz. Kraków przyjeżdż.: 9.45 wiecz. 5.50 wiecz. 11.35 przedp. 10.15 rano.

**Z Pragi:** o g. 3 m. 26 po pol. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

**Z Warszawy:** 10.15 rano osobowy; 6.71 wiecz. mieszany.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów obliczone według średniego czasu miejscowego.

### Kurs pieniężny i papierów publ.

(notowany przez Izby handlowe krakowskie).

**Kraków 17 Marca**

Rubel srebr. obrzeczony	1	62	1
Talar pruski	1	69 1/2	0
Mark niemiecki	1	56 1/2	0
Dukat holenderski wazy	5	30	5
Dukat austriacki	5	38	5
Napoleonod	9	18	9
Półimperyal	9	35	9
20-to markowa niem. wazy	11	30	11
Srebro austriackie (za 1 mdr.)	1	02	1
Kupony austr. srebr. płatne na 100 zł.	101	50	—

*Lista zastawna i obligi:*

6% Polityka krajowa gal. (za 100 zł. w. a.)	91	—
Oblig. indemn. gal. ( „ „ „ )	95 50	87
4% list. zast. T. kr. z. ( „ „ „ )	78 75	80
5% list. zast. T. kr. z. ( „ „ „ )	84 50	86
6% list. hip. bu. hip. ( „ „ „ )	83 50	81
6% list. d. g. z. wio. ( „ „ „ )	88 60	100
5% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrnem na 100 zł. w. a.	92 50	93
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99	100
Priority banku g. dia. h. p. w Krak. (za 100%)	94	—
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100r.)	95 50	99
4% listy zastawne król. Pol. ser. II. (za 100r.)	95 50	99
5% listy zastawne król. Pol. (za 100r.)	93	94
4% listy zastawne król. Pol. (za 100r.)	92 25	93

*Aktywa kolejowca i bankowca:*



[illegible]